CIENIE NASZEJ HISTORII (2)

Z ręki brata

Przenieśmy się z Kielecczyzny na równie gorący pod tym względem teren — Lubelszczyznę. Jest tam miejscowość — Owczarnia — której nazwy daremnie szukalibyśmy w jakichkolwiek rzetelniejszych opracowaniach wydanych w PRL, a dotyczących partyzanckich działań podczas II wojny światowej.

Zadziwiająco enigmatycznie przedstawia się po tragicznym (i wyraźnie chyba niewygodnym dla Armii Ludowej) wydarzeniu w Owczarni Mieczysław Wieczorek — autor książki „Armia Ludowa — Działalność bojowa 1944–1945". Cała ta książka, to jakby odmiana się o 35 lat w okres bieruńsko-siedlecko-widzenia spraw polskiego podziemia. Ale dziwić, że ów podobnego mogła ukazać się tyle nakładem Wydawnictwa MON, ile w 1984 roku? Jeżeli się jednak zwalczy, że współfinansami tej pozycji są Wojskowy Instytut Historyczny im. Wandy Wasilewskiej i Wojskowa Akademia Politiczna im. Feliksa Dzierżyńskiego, to można zrozumieć wiele, choć z trudem.

Oto co na temat tragedii w Owczarni i Stefanówce ma do powiedzenia Mieczysław Wieczorek:

Odrąd celem naszego ataku na posterunki i napaści stał się szczególnie oddział Bolesława Kowalskiego „Cień"), operujący na pograniczu powiatów zamojskiego i puławskiego. Na początku maja doszło do starcia oddziału „Cienia" z „Wilkiem"...

Autor nie podał numerycznego wyniku, aby śmierć 18 żołnierzy Armii Krajowej (i 4 AL-owców) pokazać w relacji takie drugiej strony. To, co znalazł w memuarach „Przepiórki" i „Cienia", uznał za prawdę objawioną i niepodważalną.

Dopiero w ubiegłym roku w tym roku, w czasie odbywających się w okolicach Owczarni i Stefanówki towarzyskich kolokwiów, czyprawie uwierzenie — choć nadal nie bez obaw — głosić prawdę i tej drugiej strony.

Te dwie uroczystości, w czasie których AK-owcy mogli w budzić spotkać się po raz pierwszy od 45 lat i przyznać, że oni tam byli, dodały im pewności siebie. Bo spośród ocalałych w Owczarni nie dziś zaledwie kilku. Kogo na wyjść „Cień" z mnie 1944 roku, ilo ludzie z wyjątkowym zapamiętaniem ścigali po wojnie. I dlaczego „Cieniowcom" tyle dzisiaj niepewności wracać. Wiedzy bowiem, kiedy żołnierze Armii Krajowej grupy członkowskiego ruchu oporu przeciwnicy z Owczarni byli stawiani, pułkownikami Ludowego Wojska Polskiego, kierowali oblewami utrwalczy władzy ludowej przeciwko „reakcyjnym bandom", organizowali „grupy". Nie wiedzą, dziwnego, że nano się ich dowiedzieć, jeszcze w ubiegłym roku, fundując tablicę w kościele w Bobach, nie ujawniono sprawców bratobójczej masakry.

A jednak na prośbę ludzi dociekliwych, odważniejsze i podkomendnych por. „Krycha" spisali wspólną relację, którą podpisze się jako podstawą do odtworzenia przebiegu tragicznych wydarzeń.

W czwartek 4 maja 1944 r. rano przybył do Owczarni oddział wydzielony 15 PP AK „Wilków", składający się z żołnierzy 3 kompanii. Oddziałem dowodził por. rez. Mieczysław Zuchinski pseudonim „Krych" — nauczyciel z Nałęczowa.

„Wilki" w składzie 47 żołnierzy mieli za zadanie przyjęcie zrzutu broni. Oddział przez cały dzień był chłodzony wystawionymi przez mieszkańcami, którzy o godz. 17[illegible] zawiadomili por. „Krychowa", że wies otacza pierścień uzbrojonych ludzi. Ubezpieczenia wezwały nie mogło nadchodzących do zatrzymania się. Gdy to nie odniosło skutku, otwarto ogień. Przybysze odpowiedzieli tylko ogniem. Gdy do tej wymiany włączyły się ciężkie broń strzelcy przeszedłszy na wschodni por. „Krycha", wówczas od strony tyralicy zaczęto machać białymi chustami i czapkami i wtedy, gdy zaprzestano strzelaniny.

Wtedy stało się jasne, że atakującym są żołnierze por. „Krych" rozkazał przerwać ogień.

Do wsi wszedł oddział liczący ponad sto ludzi, a jego dowódca przedstawił się jako por. „Cień" z Armii Ludowej. Wśród przybyłych było dwóch partyzantów, wśród por. „Krych" zaprogramował pomoc sanitarną. Wówczas nadszedł od razu „Cienia", że *na przykazy jest głodny, a nie żołnierz.* Gdy dowódca sekcji i sanitariusze poszukiwali odpowiednich pomieszczeń, oddziały, poczęły się ustawiać w dwuszeregowe podkomendni por. „Krycha" — przed swoimi kwaterami, żołnierze „Cienia" — nieco dalej. Po chwili „Cień" znajdujący się przed nim w swoim rozkazie obok por. „Krycha" i pyta: „Marsz" powiedział. *Po co mamy stać w oddali jak wrogie oddziały.*

Rozkaz ten przywitał swoich, którzy dwukrotnie wyszli na drogę i zajęli najrzeczniejsze stanowiska AK-owskiego.

W tym momencie „Cień" wyciągnął pistolet i z bezpośredniej odległości strzelił do por. „Krycha", zabijając go na miejscu. To samo spotkał zastępcę „Cienia" z por. „Marsem". Na ten znak — sygnał — ogłuszono wiele — obydwa szeregi AL-owców otwarły ogień do stojących naprzeciwko żołnierzy por. „Krycha". Większość padła pokotem. Ugodzeni śmiertelnie i ciężko ranni, swym oddaniu przeczekali także zabrowali i lekko ranni, którzy mogli, niechmiast podrywał się do ucieczki, szukając ratunku wśród zabudowań wsi. Ocalowali się w ten sposób ponad połowa żołnierzy por. „Krycha".

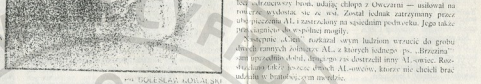

Po rozstrzelaniu „Cienia" przystąpił do dobijania rannych. Ci, którzy nie mogli się poruszać, zostali zamordowani strzałem w głowę z zimną dawali niemal życia, była bezlitosna dobijania.

Gdy zakończono grabież, „Cień" rozkazał swym ludziom wykopać doł, do którego wrzucono mar wych.

Likwidowi wydarzeniom por. „Krycha" towarzyszył por. Ignacy Kamiński „Zuraw" — oficer ds. zrzutów Inspektoratu Rejonowego AK — Puławy. Nie stanął na zbiórce naprzeciw ko AL-owców, bo nie chciał przeżyć bowiem, jakiej chłopi z Owczarni — nakowali na rozrzut wydostał się ze wsi. Został jednak zatrzymany przez ubezpieczenie AL i zastrzelony na sąsiednim podwórku. Jego ciało pozostało bez pogrzebu mogły.

Następnie „Cień" rozkazał swym ludziom wrzucić do grobu zamordowanych żołnierzy AL, a później kłodzeni po... „Brzezina" i „Cienia" oraz kilkoro pozostałych w wiejskich Bobach, którzy zginęli podczas walki, zwłoki dwóch AL-owców, które nie chcieli brać udziału w bratobójczym mordzie.

Nazajutrz... Niemcy nakazali chłopom odkopać pomordowanych. Stwierdzono 13 zwłok rozebranych do bielizny i cztery w ubraniach. Kobiety obmyły pomordowanym twarze, a Niemcy wykonali zdjęcia.

Ciała pomordowanych żołnierzy przewiziono furmankami do Opola Lubelskiego i pochowano w zbiorowej mogile na cmentarzu parafialnym.

Dalej cytuję już relację in extenso:

Mord w Owczarni miał miejsce najprawdziwiej zagrody nr 31, należący w tamtym okresie do Pawła i Julianny Krawców. Dokonały go połączone oddziały AL „Przepiórki" (Edward Grotteczowski) i „Cienia" (Bolesław Kowalski** z Zabrzeska).* (...)

Tyle mówi o tej sprawie zbiorowa relacja czterech żyjących uczestników wydarzeń z AK-owskiej strony, poparta kilkoma przekazami indywidualnymi.

Aby nie być posądzonym o stronniczość, cofnijmy dotąd mokin „bolszewie" po pierze ze strony przeciwnej, przytocze fragment relacji jednego z żołnierzy „Cienia" mieszkałego na zagranicy.

(...) „Cień" z dużą grupą obszedł wieczór parowiem na drugą stronę, szarakowal granicznie, wybił żołnierz z CK/II i wtedy dowódca tej grupy AK zaczął krzyczeć, żeby przestrzelać wieści, bo to nieporozumienie itp. Na tym bitwa się skończyła i „Cień" zszedł odejścia AK-owców z tej wsi i przyłączenia swoje AK-owskiego CKM. Na tym stanęło. Kiedy grupa, w której jej bym, wchodziła do wsi, a gotowej do odejścia grupy AK jeden oddał serię ze „ciena" i zaczął się do niczego. On to zabił Rosińską z Rosinina. Został zabity z automatu ze-cy „Cienia" — „Kiły". Po pierwszej serii z automatu AK-owca cały oddział „Cienia" odrąbkowo zaczął strzelać do AK-owców i w ciągu minuty wszyscy zginęli. Jest nieprawdą, że jacyśkolwiek ranni byli dobijani, bo tych rannych nie było. Nikt nikogo nie taborał (z wyjątkiem broni i amunicji, co w innych czasach było normalnej rzeczywistości (...)

Wyraźnie widać tu nieprzednie nie tylko z relacją strony AK-owskiej, ale i z niepodważalnymi faktami.

Po pierwsze — trudno sobie wyobrazić, aby od strzałów AL-owców padło na miejscu natychmiast zabitych i nie było wśród nich dowódców, którzy wydawali rozkazy.

Po drugie — jeżeli rannych i zabitych żołnierzy AK nie zabowano im in. z obrań i butów, jak wyżtuwaczyć, że wszyscy AK-owcy byli w bieliźnie, boso, a jedynie żołnierze AL mieli na sobie ubrania i buty.

Po trzecie — autor relacji pisze o dwojga zabitych podstępnie z oddziału AL — sanitariuszce Rosjanie i Rosjanina. Tymczasem, w grobie Mieczy znaleźli czterech AL-owców i żaden z nich nie był kobietą. Rosjanki-sanitariuszki widziano jadącą furgonem za odmaszerowującym oddziałem Cienia — żywy i niedotknięty.

Nie rozstrzygnięto także, jak doszło do spotkania obu oddziałów w Owczarni. Żołnierze AK, twierdzą, że skierowano ich tam rozkazem ochrony zrzutowiska. AL-owcy utrzymują, że oddział por. „Krycha" wet „Moczara" szedł ich tropem, bo miał za zadanie likwidację „Cienia" i jego ludzi.

Za racją AK-owską przemawiają dwa momenty:

● w kilka godzin później nad Owczarnią zjawił się samolot brytyjski z Brindisi z Włoch, a nie odnaleziony żadnych śladów zniszczeń, polecieli nad zapasowy kosz zrzutowy i koło Bychawy zrzucił 16 chrobiczemych 3 jego zawartością.

● oddział „Moczara" był dwukrotnie mniejszy od znajdującego się pod rozkazami „Cienia" ludzi jego i „Przepiórki". To zaledwie parę z wielu nieprawdopodobieństw. Jak widać, będzie się miał nad czym głowić rzetelny historyk. Powtarzam — rzetelny.

Czy tragiczne wydarzenia, które miały miejsce w Owczarni, to przypadek w „bolszewickiej" „Cienia"? Wiele wskazuje na to, że nie; była to działalność zamierzona i celowa. Wszak nie był to oddział tuzinkowy. To przecież „Cieniowcy" w czerwcu 1944 roku (a więc po tragedii w Owczarni) obezwładnili dowódcę delegacji Krajowej Rady Narodowej z polowego lotniska na Lubelszczyźnie do Moskwy.

Sądząc po czynnych wtenczas przedstawicieli najwyższych władz GL-AL (Michała Rola-Żymierskiego, Józefa Kowalczyka*** i innych), oddział ten spełniał na tamtym terenie rolę szczególną. O przypadku więc raczej mowić nie można. Sądzę, że w Owczarni „Cień" wykonywał czyjś rozkaz. Czyje? Zresztą — czy tylko w Owczarni? Przecież z jego rąk AK-owcy padali zginęli (Studzianki 15-IV-44; Marynopol, 22-IV; Stefanówka 2 VII 44).

Trudno dziwić się, że „Cień" po wojnie nie wydawał mini niespełna 20 lat (rocznik 1924) [illegible] — jak pisze się o nim w oficjalnej biografii (...) — *już kilka miesięcy później 1620 major odczuł się czynnie w nurt utrwalania władzy ludowej.*

Właśnie jako „utrwalacz władzy ludowej" dalej kontynuował pod kierownictwo Armii Krajowej.

Niedawno w pulemnie ze mną na łamach „Tygodnika Kulturalnego" dr Andrzej Gąszczołowski — rzecznik prasowy ZBOWiD-u i defenzor jego fundamentalizmu — pisał, że nie tylko AK-owcy po wojnie byli prześladowani przez ubecką sprawę, ale wojsko także.

Lista żołnierzy AK zamordowanych w Owczarni:

1 POR. MIECZYSŁAW ZIELIŃSKI „Krych" — dowódca oddziału wyszkoleniowego pszczelnik Kampanii Wrześniowej 1939 r., używał także pseudonimu „Wiktor"; 2 PODH. BOGDAN KOSTECKI „Mars" — zastępca dowódcy oddziału pszczelnik Kampanii Wrześniowej 1939 r.; 3 PODH. IGNACY FRANCISZEK CZAPSKI „Zuraw" — oficer ds. zrzutów Inspektoratu Rejonowego AK-Puławy (oficer zawodowy 10 PP), w czasie Kampanii Wrześniowej 1939 r.; 4 WACHM. MARIAN TOMASZEWSKI „Strzemię" — dowódca drużyny konnej szarżującej Kampanii Wrześniowej 1939 r.; 5 PLUT. JÓZEF ZUCHNIARZ „Sobieski" CKM; 6 KPR. STEFAN BUKIŃSKI „Wyrwa" — porucznik; str. 7 ALEKSANDER KLOS „Lotos"; 8 WACŁAW RUTA „Przepiórka"; 9 WŁADYSŁAW LYSZACZUK „Kalina"; 10 TADEUSZ MACZUGA „Rak" [illegible]; 11 MARIAN MAZURKIEWICZ „Bohun"; 12 ANDRZEJ MIGDAŁ „Lis"; 13 TOMASZ MIGDAŁ „Zagroby"; 14 MIECZYSŁAW BORUSEWICZ „Sokół" (rannych dobił „Cieniowiec"); 15 [illegible] „Wiarus" starosta w Puławach. — Wiedział go z okręgu [...], który podczas pełnienia starostwa znał osobiście; 16 JAN SKWAREK „Zorza" — [illegible] rannego dobił „Cieniowiec"; 18. STANISŁAW WIELOMSKI „Tarzan".

Niepełna lista żołnierzy rannych w Owczarni

1. STRZ. STANISŁAW BRZEZIŃSKI „Jastrząb"; 2 STRZ. MIECZYSŁAW CHABROŚ „Potomus" (jako poor AK ps. „Stiwa" skrytobójczo zamordowany 7.09.1946 r. pod Puławami); 3 STRZ. CZESŁAW DZWONNIK „Dąmbowiec" (wrócił żywcem do oddziału „Zemsty" i walczył bohaterskich); 4 STRZ. TADEUSZ ŁUDEK „Cenia"; 5 ST. STRZ. MIECZYSŁAW NOJEK „Rak" (w latach osiemdziesiątych wyjechał do Zairu); 6 STRZ. LUCJAN TROJER „Strzała"; 7 STRZ. ZYGMUNT CEBULA „Komar" (przed wrzuceniem do dołu wrócił cicho mu odrąbał palec z obrączką. *Gdy stwierdził, że żyje, chciał go dobić. Znajdujący się w oddziale „Cienia" Rosjanin sprzeciwił się temu. Na skutek tych tragicznych przejść „Komar" stracił zmysły.*) [...]

przywódców partyzantki komunistycznej. Owszem, tak było. Sieciowali również i „Cień" (już jako Kowalski), żyjąc wtedy podpułkownik. Nie ma w Owczarni, ale w czynach chwały rozrachunku „swoich przeciwko swoim" oraz dlatego, że ubecki oficerowie dydowskiego pochodzenia rozliczali go za kosiny, eksperymenty „wyczyn" — wymuszonych zyskiwanie od oddziału partyzanckiego Od „Cieniowców" w Kanadzie i w Warszawie słyszałem, że było to [illegible] uzasadnione, bo dydowski oddział „Zemsty" rozstrzelał ma utworzony z kapowiary przez grupę [illegible] przy 45-lat zadnego kontrpartyzantu. Czy w praniu to o pewnego pomowisz nia nie miałby dzisiaj nic do powiedzenia historycy żydowskiego ruchu zbrojnego?

P o ukazaniu się artykułu „Cienie" wypuszczonej z więzienia, Mieczysław Wieczorek — w tej roku przedłużonej może do września.

Dowcip ten rangi publicznej i odpowiedzialnego stanowiska w Głównym Inspektoracie Obrony Terytorialnej Kraju. Pięć lat zdrowi Krzysztofa Kraszewskiego Klucz III Krzyż Kawalerski OOP i Krzyż Walecznych. Zmarł 18 sierpnia 1966 r. i nikt po do śmierci nie rozszerzył się mord w Owczarni. W „Wojskowym Przeglądzie Historycznym" nie ukazał żegnalny „Cienia" słowami: *Zmarł po długiej, ciężkiej chorobie w pełni sił twórczych, przeżywszy zaledwie 42 lata żołnierz wiejski, bo [illegible] wiejskiego ruchu oporu i partyzanckiego, dowódca oddziału AL, a następnie oficer Ludowego WP [...].* Leży w mauzoleum grobowym w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach Warszawa, 50 metrów od grobowca Gomułki, oddzielony jedynie trzaskiem od Alei owskich kwater.

Nie chciałbym, aby publikacja ta ograniczyła się tylko do skazy odcinku dla ofiarowych wydawnictwa z rodziną Machcica. Pragnęłabym, a zwłaszcza dr. Grzegorz Mazur, Nie wiem, co mi mieli zamiarem zaprzeczyć, ale, sama fermentu czy postępowanie zgadnie z zasadą. Wrzesz wiem o mam *przekładu Edmundzium, dziś nie przyżyjemy* wasu — powiedz do tych wyraźnie skrytych, że tu [illegible] — nie trzeba mnie przeszkadzać — odbywamy [illegible] z tego [illegible] pluralizmu. Jeżeli wiedzą [illegible] [illegible] [illegible]